

fris

Matthias Harnisch „Auf Papier”

Katalog anlässlich der Ausstellung „Unknown Unknowns” vom 5. bis 23. September 2014 im Buchkunstmuseum Lodz.

Matthias Harnisch „Na papierze”

Katalog z okazji wystawy „Unknown Unknowns” od 5 do 23 września 2014 roku w Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi

Herausgeber: Buchkunstmuseum Lodz  
ul. Tymienieckiego 24  
PL - 90-349 Łódź  
www.book.art.pl

Wydawca: Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi  
ul. Tymienieckiego 24  
90-349 Łódź  
www.book.art.pl

Lodz im August 2014

Łódź w sierpniu 2014 roku

© Buchkunstmuseum Lodz 2014 und Matthias Harnisch  
Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi

© Abbildungen und für die abgebildeten Werke:  
Reproduktione i reprodukowane prace:  
Matthias Harnisch, Mainz-Kostheim, 2014, www.matthiasharnisch.de

© Für die Texte: die Autoren, 2014  
Teksty: autorzy wymienieni na końcu tekstów, 2014

Übersetzungen: Matthias Harnisch, Dr. Anna Sidor  
Tłumaczenia: Matthias Harnisch, Dr. Anna Sidor

ISBN: 978-83-923798-1-2

Auflage: 300 Exemplare  
Nakład: 300 egzemplarzy

Druck: Poligraf, ul. Tymienieckiego 22/24, PL - 90-349 Łódź, www.poligraf.net.pl  
Druk: Poligraf, ul. Tymienieckiego 22/24, 90-349 Łódź, www.poligraf.net.pl

Grafische Gestaltung: Anna Wojtunik, Lodz, www.studioxxx.art.pl  
Opracowanie graficzne: Anna Wojtunik, Łódź, www.studioxxx.art.pl

Sponsoren:  
Sponsorzy:



Restauracja „U Szwajcara”,  
ul. Tymienieckiego 22/24, Łódź

# Matthias Harnisch

## Auf Papier Na papierze

## Wstęp

Można byłoby się spodziewać, że jeśli w Muzeum Książki Artystycznej pokazywana jest sztuka artysty z Moguncji, to będzie to sztuka drukarska, typograficzna, może designu związanego z historią książki od czasów Gutenberga. Ale tak nie jest w przypadku Matthiasa Harnischa. Tym co zdecydowało o chęci pokazania jego dzieł w przestrzeni Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi jest ich silny związek z naturą. Muzeum mieści się w stuletniej willi Henryka Grohmana w zabytkowym kompleksie fabryk bawełny z XIX wieku. Wnętrze willi poddane naturalnym procesom zniszczenia tworzy harmonijny kontekst dla sztuki eksponującej związki z naturą. Natomiast postindustrialne otoczenie willi jest kontrastowym tłem dla manifestacji artystycznych odwołujących się do natury. Wystawa „Unknown Unknowns” Matthiasa Harnischa świadomie wykorzystuje obie przestrzenie.

Pokazywane na wystawie książki artystyczne, rysunki, performance dają wyobrażenie o duchu i materii, z której wyrastają. Mimo dużej różnorodności form i technik jego sztuka posiada wspólny grunt – jest nim natura, w której jest zakorzeniona jak drzewo o bujnych kształtach. Poszczególne prace odwołują się do przyrody dzięki użyciu w nich na przykład naturalnych barwników jak sok z czarnego bzu czy naturalnego przypadku jako reguły konstrukcyjnej. Ale natura jest w nich obecna także w bardziej metafizycznym sensie, na co wskazuje tytuł wystawy Unknown Unknowns, mimo że został wzięty z całkiem innego kontekstu.

Jakie są książki artystyczne Matthiasa Harnischa? Różnorodne w treści, formie i technice. Wśród nich są z własnymi tekstami i tekstami pochodzącymi z literatury, prasy, reklamy na ulicy. Ich tematem jest wędrówka nasion z jednego kontynentu na drugi, pieśń pawia, piękno kobiety, ale też dadaistyczny absurd czy przykry los artysty. Forma książek też jest zróżnicowana – małe i wielkie formaty, zeszyty i w twardej oprawie, zwykle kodeksy i odstępstwa w postaci leporello. Podobnie duże bogactwo technik: rysunek, fotografia, suchy tłok, frotaż, kolaż, stemple i różne kombinacje tych technik. Jak sam mówi, nie lubi się powtarzać, brakuje mu cierpliwości i rzemieślniczego etosu, aby stworzyć większą ilość tego samego, czym różni się od „drukarzy”. Jego książki są przeważnie unikatami lub w bardzo małym nakładzie (5-7 sztuk) seryjnymi unikatami – wtedy format i tekst są identyczne zaś grafika jest inna w każdym egzemplarzu.

Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi od początku swego istnienia preferuje książki, w których odbijają się echem idea „Correspondance des Arts”<sup>1</sup>. W książkach Matthiasa tekst i grafika współgrają ze sobą, czasami walczą, ale nigdy na prawach z góry założonego pierwszeństwa. Bywa tak, że najpierw powstaje pomysł graficzny, innym razem najpierw pojawia się tekst, który wywołuje obrazy. Nigdy grafika nie staje się prostą ilustracją tekstu. Ta właściwość książek artystycznych Matthiasa Harnischa była drugim powodem ich wystawy w willi Henryka Grohmana w Łodzi, może nawet ważniejszym niż pierwszy wymieniony na wstępie.

Jadwiga Tryzno

Dyrektor Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi

---

<sup>1</sup> Wydawnictwo o nazwie „Correspondance des Arts”, w skrócie „książki CdA” istnieje od 1980 r. Książki CdA, realizowane w małym nakładzie, cechują się ręczną robotą, oryginalną grafiką, nietypową oprawą, różnorodną bryłą, związkiem różnymi dziedzinami sztuki oraz historią książki. ([www.book.art.pl/index.php/wydawnictwo](http://www.book.art.pl/index.php/wydawnictwo))

## Einleitung

Wenn das Buchkunstmuseum in Lodz Werke eines Künstlers aus Mainz zeigt, könnte man erwarten, dass dies Druckkunst, typografische Kunst oder vielleicht auch Design mit Bezug auf die Geschichte des Buches seit den Zeiten von Gutenberg wäre. So aber ist es nicht im Fall von Matthias Harnisch. Das, was uns dazu bewogen hat, seine Arbeiten in den Räumen des Buchkunstmuseums zu zeigen, ist ihr starker Bezug zur Natur. Das Museum befindet sich in der hundertjährigen Villa von Henryk Grohman, die Teil eines denkmalgeschützten Baumwollfabrikkomplexes aus dem 19. Jahrhundert ist. Das dem natürlichen Verfall anheim gegebene Innere der Villa bietet den Arbeiten mit Naturbezug einen harmonischen Rahmen. Die postindustrielle Umgebung der Villa dagegen bildet einen kontrastierenden Hintergrund für die sich auf die Natur berufenden künstlerischen Äußerungen. Die Ausstellung „Unknown Unknowns” nutzt diese beiden Gegebenheiten bewusst aus.

Die in der Ausstellung versammelten Künstlerbücher und Zeichnungen wie auch die Performance vermitteln eine Vorstellung davon, aus welchem Geist und aus welcher Materie sie entstehen. Trotz einer großen Vielfalt an Formen und Techniken besitzt die Kunst von Matthias Harnisch ein gemeinsames Fundament – nämlich die Natur, in der sie wie ein Baum mit üppiger Gestalt verwurzelt ist. Einige seiner Arbeiten beziehen sich durch die Verwendung natürlicher Farbstoffe wie des Safts von schwarzen Holunderbeeren auf die Natur, andere durch die Einbeziehung des natürlichen Zufalls als Konstruktionsprinzip. Aber die Natur ist in seinen Werken auch in einem mehr metaphysischen Sinn gegenwärtig, worauf auch der Titel der Ausstellung „Unknown Unknowns” verweist (auch wenn dieser einem völlig anderen Kontext entnommen wurde).

Wie also sehen die Künstlerbücher von Matthias Harnisch aus? Vielfältig im Inhalt, der Form und der künstlerischen Technik. In einigen finden sich eigene Texte, in anderen Texte, die er in der Literatur, der Presse oder auf Werbetafeln gefunden hat. Themen sind die Reise eines Samenkorns von einem Kontinent zum anderen, die Gesänge der Pfauen, das Lob schöner Frauen aber auch dadaistisch Absurdes oder das traurige Schicksal eines Künstlers. Auch die Form der Bücher ist unterschiedlich, es gibt kleine und große Formate, Hefte und fest gebundene Bücher, Blockbücher und Abweichungen davon in Form von Leporellos. Gleichfalls findet sich ein großer Reichtum an künstlerischen Techniken: Zeichnung, Fotografie, Prägedruck, Frottage, Collage, Stempel und verschiedene Kombinationen dieser Techniken.

Der Künstler sagt, dass er es nicht liebe, sich zu wiederholen, dass ihm die Geduld und das Ethos des Handwerkers fehlten, um größere Mengen Desselben herzustellen, worin er sich vom Drucker unterscheide. Seine Bücher sind vor allem Unikate oder serielle Unikate, kleine Serien von 5 bis 7 Exemplaren, bei denen Form und Text gleich sind, die grafische Gestaltung aber unterschiedlich.

Das Buchkunstmuseum in Lodz bevorzugt seit Beginn seines Bestehens Bücher, in denen sich die Idee der „Correspondance des Arts”<sup>1</sup> wiederfindet. In den Büchern von Matthias korrespondieren Text und Grafik miteinander, kämpfen manchmal miteinander, aber keiner der beiden hat von vornherein die Oberhand. Mal taucht zunächst die grafische Idee auf, ein andermal findet sich ein Text, der Bilder hervorruft. Niemals aber ist der grafische Teil eine einfache Illustration des Textes. Diese Eigenschaft der Bücher von Matthias Harnisch war für uns der zweite Grund, seine Arbeiten in der Villa von Henryk Grohmann zu zeigen, wichtiger vielleicht noch als der erste einführend genannte.

Jadwiga Tryzno

Direktorin des Buchkunstmuseums Lodz

---

<sup>1</sup> Correspondance des Arts: Seit 1980 bestehender Verlag, der handgemachte Bücher mit Originalgrafik, außergewöhnlicher Umschlaggestaltung und verschiedenster Form in kleiner Auflage herausgibt. Siehe [www.book.art.pl/index.php/wydawnictwo](http://www.book.art.pl/index.php/wydawnictwo)

## Ein paar Worte vom Künstler

Zwanzig Jahre ist es her, seitdem ich das erste Mal zu Besuch in Polen war. Damals, im Oktober 1994 führte mich die Reise nach Krakau. Diesem ersten Besuch sind ungezählte weitere gefolgt, die weißen Flecke auf meiner persönlichen Landkarte Polens werden immer weniger. Lodz allerdings habe ich erst spät entdeckt. Obwohl die Stadt schon früh mein Interesse geweckt hat, waren doch erst Begegnungen mit „Lodzermenschen“ notwendig, um die Stadt tatsächlich kennen zu lernen.

Lodz ist eine raue, eine verletzte Stadt, die im 19. Jahrhundert innerhalb weniger Jahrzehnte vom kleinen Dorf zur Großstadt explodierte und in ihrer vergleichsweise kurzen Geschichte mehrere Male dramatische Höhenflüge und Abstürze erlebte. Gewaltig die Einschnitte im Gefolge der Wende von 1989, als die bis dahin noch produzierenden, über hundertjährigen, gigantischen Textilfabriken schließen mussten. Die Märkte im Osten – es wurde vor allem für die Sowjetunion produziert – brachen weg, der Standard der Produktion war im Westen nicht konkurrenzfähig. Zehntausende von Textilarbeiterinnen verloren von einem auf den andren Tag ihre Arbeit, riesige Fabrikhallen und – gelände verwaisten und verfielen. Die Bevölkerung sank dramatisch, von 854.000 Einwohnern im Jahr 1988, als die Bevölkerungszahl ihren Höchststand erreichte, auf 711.000 im Jahr 2013. Lodz ist eine Stadt die sich nun wieder neu (er)findet, mit ehrgeizigen Großprojekten wie der neuen Mitte um den gerade in Bau befindlichen unterirdischen Zentralbahnhof oder dem unter dem griffigen Namen MiaSTO Kamienic<sup>1</sup> seit einigen Jahren laufenden Förderprogramm, mit dem zumindest ein Teil der vielen großartigen Bürger-Mietshäuser gerettet werden sollen, die durch lange Jahrzehnte der Vernachlässigung des baulichen Erbes in kommunistischer Zeit vom Verfall bedroht sind.

Wichtiger aber noch als diese im äußeren Bild der Stadt sichtbar werdenden Veränderungen ist der Wandel, der in den Menschen vorgeht und der diese äußeren Veränderungen überhaupt erst ermöglicht. Zuvorderst steht dabei für mich die in Zeiten der Volksrepublik Polen unterdrückte Besinnung auf die Geschichte der Stadt, die von vier Kulturen geprägt wurde, der jüdischen, deutschen, russischen und polnischen sowie die Beschäftigung mit den Menschen, die Lodz aufgebaut haben. Die Vielfalt wird wiederentdeckt, die heute noch sichtbar ist in den unzähligen Baudenkmalern, den Textilfabriken, den dazugehörigen Arbeitersiedlungen und Industriellenvillen. Das neue Lodz entsteht und erinnert sich dabei des alten – einst das gelobte Land.<sup>2</sup>

Gerade darum freue ich mich, dass Lodz nun die erste Stadt ist, in der meine Arbeiten in Polen zu sehen sind. Besonders glücklich bin ich darüber, dass die Ausstellung im Buchkunstmuseum Lodz stattfindet, in der Art-Deco-Villa des Fabrikanten Henryk Grohman, einem Deutschen, der zum Polen wurde, Musik liebte und künstlerische Druckgrafik sammelte. Ich fühle mich geehrt, dass Jadwiga und Paweł Tryzno mich eingeladen haben, hier auszustellen, an einem Ort, den sie in zwanzig Jahren passionierter Arbeit und Sammelns zu einem wunderbaren und lebendigen Museum der Buch- und Druckerkunst gemacht haben.

Dafür und für die Unterstützung bei der Vorbereitung der Ausstellung und dieses Kataloges herzlichen Dank.

Besonderer Dank gebührt Frau Dr. Dorota Michalska-Hejduk, ohne deren Begeisterung und unermüdliche Hilfe weder die Ausstellung noch der Katalog zu Stande gekommen wären. Dank an alle, die mit Ihren Beiträgen diesen Katalog bereichert und ihre jeweils sehr eigenen und persönlichen Blickweisen beigesteuert haben, Dank also an Jadwiga Tryzno, Dorota Michalska-Hejduk, Maciej Cholewiński, Ullrich Kerker und Dorota Combrzyńska-Nogala. Ohne das Sponsoring der Lodzer Specjalna Strefa Ekonomiczna, Frau Edyta Sancewicz, und die von der Vizepräsidentin der Stadt Lodz, Frau Agnieszka Nowak vermittelte Unterstützung durch die Lodzer Spółka Infrastrukturalna sp. z o.o., Frau Grażyna Olechnowicz, wäre dieser Katalog nicht möglich gewesen. Außerdem danke ich Herrn Marcin Stachecki vom Restaurant „U Szwajcara“, Lodz, sowie Sebastian Karaśkiewicz von der Firma Grań (Konserwacja i utrzymanie zieleni wysokiej) für die finanzielle Unterstützung des Kataloges. Dank an Frau Anna Wojtunik, die die grafische Ausarbeitung des Katalogs besorgt hat und an Joanna und Marek Więckowski von der Druckerei Poligraf für die hervorragende Druckqualität des Katalogs.

Last but not least Dank an meine Frau, Dr. Anna Sidor, für Ihre Geduld in und die Hilfe bei den Übersetzungen der Texte.

**Matthias Harnisch**  
**Juli 2014**

<sup>[1]</sup> Übersetzt: Die Stadt der 100 Bürger-Mietshäuser. Wortspiel im Polnischen: miasto heißt Stadt, das darin entaltene „sto“ hundert.

<sup>[2]</sup> So der Titel eines Filmes von Andrzej Wajda über Lodz („Ziemia obiecana“)

## Kilka słów od artysty

Minęło dwadzieścia lat, gdy po raz pierwszy przybyłem do Polski. Wtedy, w październiku roku 1994, droga zaprowadziła mnie do Krakowa. Po tych pierwszych odwiedzinach nastąpiły liczne dalsze, coraz mniej białych plam pozostawało na mojej osobistej mapie Polski. Natomiast Łódź odkryłem dość późno. Wcześniej budziła moją ciekawość, ale dopiero spotkania z obecnymi „lodzermenschami”, pozwoliły mi faktycznie poznać miasto.

Łódź to szorstkie i zranione miasto, które w XIX wieku w ciągu kilku dziesięcioleci rozwinęło się gwałtownie z małej wsi do wielkiego miasta. W swojej stosunkowo krótkiej historii przeżywało kilkakrotnie dramatyczne wzloty i upadki. Szczególnie dotkliwie dla miasta zaznaczył się okres po 1989 roku, kiedy Polska zaczęła budować gospodarkę wolnorynkową. W ciągu paru lat zamknięte zostały jeszcze działające, ponad stuletnie gigantyczne fabryki włókiennicze. Zużyte technicznie maszyny i urządzenia z czasów wielkich łódzkich fabrykantów nie pozwalały konkurować na wolnych rynkach zachodnich, łącznie z dotychczas nienasyconym rynkiem Związku Radzieckiego, który też upadł.

Dziesiątki tysięcy włókniarek straciło pracę, olbrzymie hale fabryczne i tereny przemysłowe zostały opuszczone i popadały w ruinę. Miasto oparte głównie o przemysł bawełniany zaczęło się wyludniać – od 854.000 mieszkańców w 1988 r., kiedy to ich liczba osiągnęła szczyt, do 711.000 w roku 2013.

Dziś Łódź jest miastem, które kreuje swoje nowe oblicze, z ambitnymi dużymi projektami, jak nowe centrum wokół obecnie powstającego podziemnego dworca centralnego lub program działający od kilka lat pod trafną nazwą MiaSTO Kamienic, mający zadanie uratować przynajmniej część z wielu wspnianych budynków, którym grozi rozpad na skutek zaniedbań i braku ochrony dziedzictwa architektonicznego w czasach komunistycznych.

Ważniejsze jeszcze niż zmiany oblicza miasta są przemiany w tożsamości jego mieszkańców. Najważniejszy wydaje mi się powrót do stłumionej w czasach PRL-u świadomości historii miasta, ukształtowanego przez cztery kultury: żydowską, niemiecką, polską i rosyjską. Dokonuje się ponowne odkrywanie jego różnorodności, na które składają się zabudowania wielkich fabryk włókienniczych, osiedla dla robotników oraz wille fabrykantów. Powstaje nowa Łódź, która stara się pamiętać o dawnej – niegdyś „ziemi obiecanej”.

Z tych powodów cieszę się, że Łódź jest pierwszym miastem w Polsce, gdzie można zobaczyć moje prace. Szczególnie jestem szczęśliwy, że moja wystawa mieści się w Muzeum Książki Artystycznej, w willi art-deco fabrykanta Henryka Grohmana – Niemca, który został Polakiem, kochał muzykę i kolekcjonował sztukę. Czuję się zaszczycony, że Jadwiga i Janusz Paweł Tryzno zaprosili mnie do wystawy tutaj, cudownym i żywym muzeum sztuki graficznej i drukarstwa, w miejscu, które stworzyli dzięki gorliwej pracy przez 20 lat. Za to i pomoc przy przygotowaniu wystawy oraz katalogu serdecznie im dziękuję.

Szczególne podziękowania należą się Pani dr Dorocie Michalskiej-Hejduk. Bez jej entuzjazmu i niestrudzonej pomocy ani wystawa, ani katalog nie stałyby się rzeczywistością.

Dziękuję wszystkim, którzy tekstami wzbogacili ten katalog, dodali swój osobisty punkt widzenia. Dziękuję więc Jadwidze Tryzno, Dorocie Michalskiej-Hejduk, Maciejowi Cholewińskim, Ullrichowi Kerker i Dorocie Combrzyńskiej-Nogali. Bez finansowej pomocy Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, szczególnie życzliwości oraz Pani Wiceprezydent miasta Łodzi Agnieszki Nowaki i Łódzkiej Spółki Infrastrukturalnej sp. z o.o., reprezentowanej przez Panią Grażynę Olechnowicz katalog ten by nie powstał. Dziękuję również pozostałym sponsorom w osobach Pana Marcina Stacheckiego (Restauracja „U Szwajcara” w Łodzi) i Pana Sebastiana Karaśkiewicza (Firma Grań - Konserwacja i utrzymanie zieleni wysokiej). Dziękuję Pani Annie Wojtunik za graficzne opracowanie katalogu oraz Państwu Joannie i Markowi Więckowskim z drukarni Poligraf za wspnianą jakość druku. Last but not least dziękuję mojej żonie, Pani Dr. Annie Sidor, za jej cierpliwość i pomoc przy tłumaczeniu tekstów.

**Matthias Harnisch**  
**Juli 2014**

## Czy ja tu w ogóle pasuję?

To katalog sztuki i to na dodatek sztuki współczesnej... A jednak Matthias Harnisch i mnie poprosił o napisanie kilku słów na temat jego działań artystycznych. Zatem i ja, przyrodnik, osoba wychowana wprawdzie w kontakcie ze sztuką, ale raczej sztuką dawnych mistrzów „bo po impresjonistach już nie ma co oglądać”, mam dodać coś od siebie. Czy podołam? Malarstwo i rysunek zawsze mnie interesowały. A jako przyrodnika, a konkretnie botanika, fascynowały mnie również barwy występujące w naturze, przede wszystkim w roślinach. O wakuoli, małym zbiorniczku w komórce, gdzie rośliny gromadzą część swoich barwników, mogę opowiadać godzinami. Stop! Nie wolno mi teraz strawersować myśli na wakuole! Ale właśnie przede wszystkim wykorzystanie naturalnych barwników było tym co najbardziej zaintrygowało mnie w twórczości Matthiasa. Wyczarowane przy użyciu soku z owoców, czerwonego wina, herbaty czy rdzy obrazy urzekają delikatnością i bezpretensjonalnością. A jednocześnie wciągają mnie w świat wyobraźni, ale i w nieodgadniony do końca świat przyrody. Łączenie plam z delikatną kreską albo fakturą przedmiotów uwiecznioną techniką frotażu, sprawia wrażenie wielowymiarowości i pewnej subtelnej tajemnicy.

Niektóre z obrazów, które miałam możliwość oglądać „in statu nascendi”, powstają bardzo powoli, czasem na efekt trzeba czekać wiele dni, gdy artysta zaprzęga do swej twórczości naturalne procesy – jak choćby ślady rdzy po pozostawionych na papierze żelaznych przedmiotach albo ślady deszczu lub wędrujących zwierząt. To powolne tworzenie we współpracy z naturą udziela się oglądającemu, powoduje we mnie potrzebę zwolnienia, ale też potrzebę wniknięcia głębiej, refleksji, zatrzymania myśli. Nie można jednak zatrzymać myśli zbyt długo. Sztuka Matthiasa Harnischa jest na tyle różnorodna, czerpiąca inspirację z tak wielu źródeł, że nie można pozwolić sobie na lenistwo.

Poza naturą równie często szuka inspiracji w literaturze, poezji lub dniu codziennym. Nie chcąc pozostać tylko na powierzchni, na odczuciach czysto estetycznych, trzeba poznać to źródło a zatem doczytać, posłuchać, posmakować. Jednak dla mnie Matthias poza intrygującym artystą jest także wspaniałym przyrodnikiem. Poznaliśmy się na konferencji naukowej dotyczącej renaturyzacji zaburzonych ekosystemów. Nie wiedziałam wówczas, że zajmuje się również sztuką. Wtedy po raz pierwszy zetknęłam się z jego działalnością związaną z urządzaniem zieleni miejskiej z wykorzystaniem dzikich gatunków roślin. Jednak jeszcze ciekawszym był dla mnie projekt koordynowany przez Matthiasa Harnischa związany z odtwarzaniem bogatych gatunkowo, ginących nie tylko w Niemczech, ale i całej Europy Zachodniej, łąk zalewowych. Jest więc nie tylko przyrodnikiem-opisywaczem, przyrodnikiem-rejestratorem, ale przede wszystkim przyrodnikiem-artystą. Kreowanie krajobrazu, odtwarzanie ginących ekosystemów to też twórczość, w nieco innym niż rysunek czy instalacja wymiarze (dosłownie i w przenośni), ale wymagające równie dużo wyobraźni, artyzmu i cierpliwości.

dr Dorota Michalska-Hejduk

Katedra Geobotaniki i Ekologii Roślin

Uniwersytet Łódzki

## Passe ich hier überhaupt hin?

Dies ist ein Kunstkatalog, noch dazu einer über zeitgenössische Kunst. Trotzdem hat mich Matthias Harnisch gebeten, einige Worte über seine künstlerische Arbeit aufzuschreiben. Auch ich, als Naturwissenschaftlerin, die zwar im Kontakt mit Kunst aufgewachsen ist, allerdings der Kunst der alten Meister („denn nach den Impressionisten gibt es nichts mehr, was des Anschauens wert wäre“), auch ich also soll etwas zu diesem Katalog beitragen. Gelingt mir das? Malerei und Zeichnung haben mich schon immer interessiert. Und als Naturwissenschaftlerin, genauer: Botanikerin, haben mich gleichermaßen die in der Natur, vor allem in der Pflanzenwelt auftretenden Farben fasziniert. Über die Vakuole, den kleinen Speicherraum in der Zelle, in dem die Pflanzen einen Teil ihrer Farbstoffe anhäufen, kann ich stundenlang erzählen. Stopp! Nicht abschweifen jetzt zur Vakuole. Aber genau dies, die Verwendung natürlicher Farbstoffe, war das, was im Schaffen von Matthias meine Neugier am stärksten geweckt hat. Die unter dem Einsatz des Saftes von ausgepressten Früchten, von Rotwein, schwarzem Tee oder Rost hervorgezauberten Bilder beeindrucken durch ihre Feinheit und Unaufdringlichkeit. Sie ziehen mich hinein in eine Welt der Imagination und gleichzeitig auch in die niemals vollständig zu erfassende Welt der Natur. Die Verbindung von Farbflecken mit feinem Strich, das Übertragen von Oberflächenstrukturen mittels Frottage erzeugt Vielschichtigkeit und den Eindruck eines gewissen subtilen Geheimnisses.

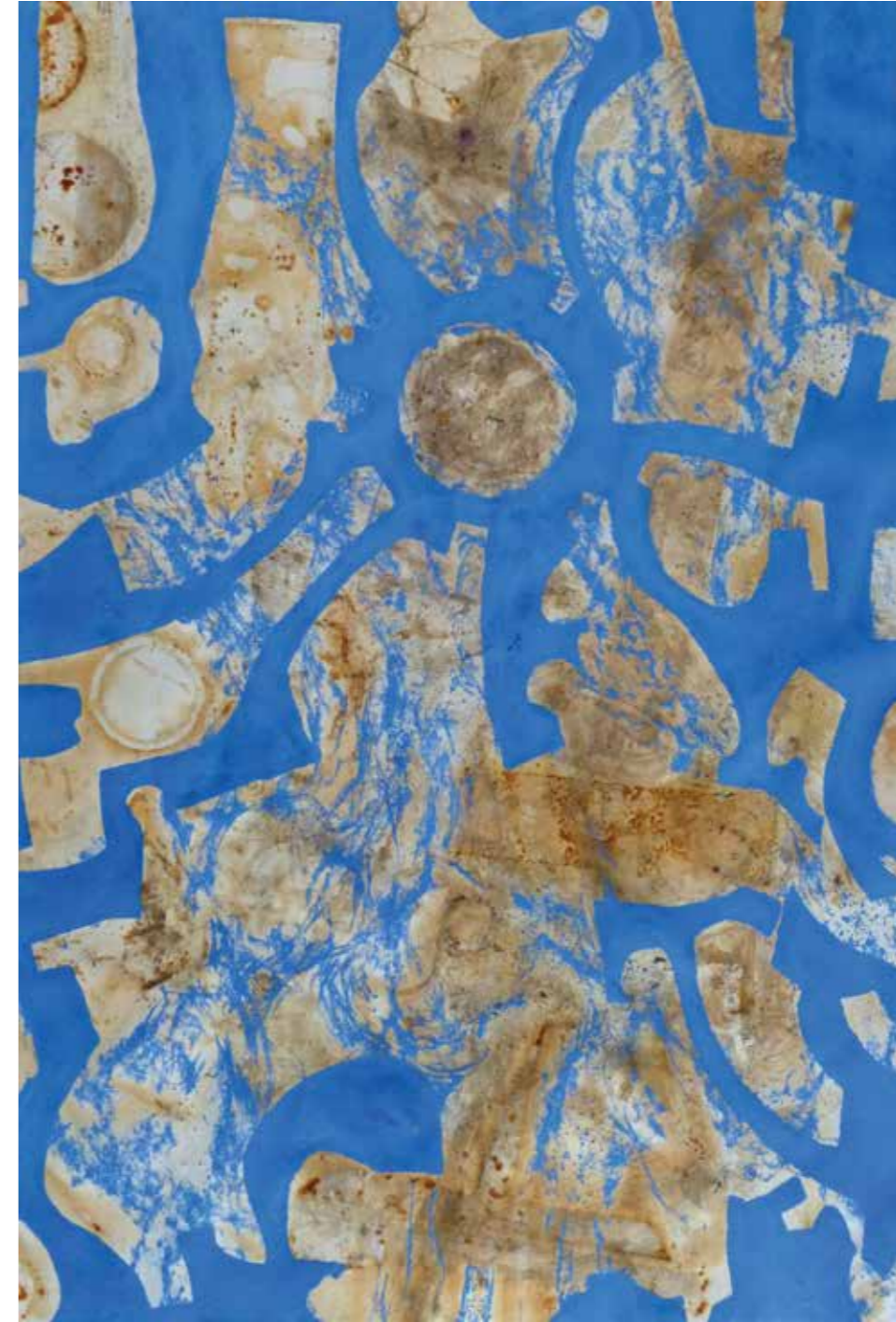
Einige Bilder, die ich in statu nascendi erleben durfte, entstanden sehr langsam. Wenn der Künstler natürliche Prozesse einbezog, dauerte es manchmal viele Tagen, bis ein Effekt sichtbar wurde – wie beispielsweise die Spuren von Rost, die von auf dem Papier abgelegten eisernen Gegenständen hinterlassen wurden, die Spuren des Regens oder von kriechenden Tieren. Dieses langsame Schaffen im Zusammenspiel mit der Natur teilt sich dem Betrachter mit, es erweckt in mir ein Bedürfnis nach Verlangsamung, nach Versenkung und Reflexion, nach einem Innehalten des Denkens. Aber allzu lang darf man den Gedankenfluss auch nicht aufhalten, denn die Kunst von Matthias Harnisch ist so vielfältig und bezieht ihre Anregungen aus so verschiedenen Quellen, dass man sich keine Faulheit erlauben kann.

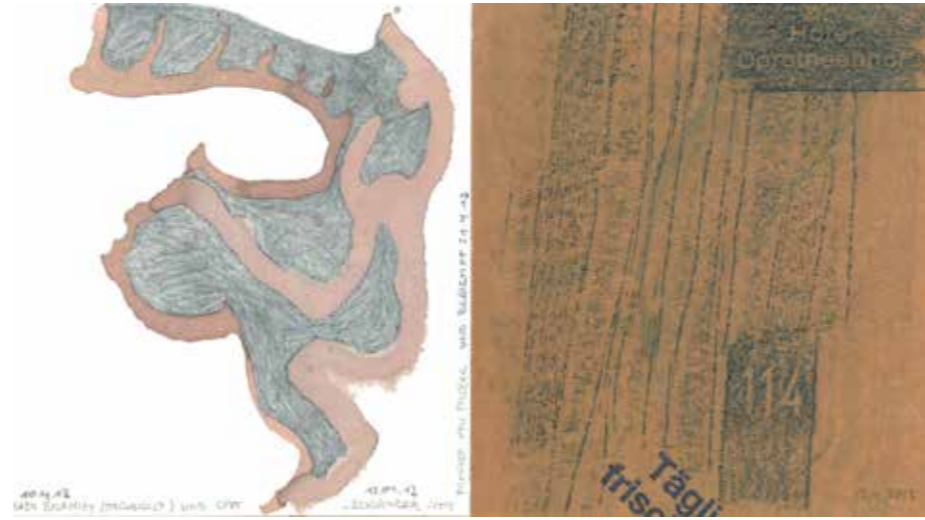
Neben der Natur findet er Inspiration in der Literatur, Poesie, aber auch im Alltag. Will man nicht an der Oberfläche bleiben, bei rein ästhetischen Empfindungen, sollte man diese Quellen kennenlernen und folglich nachlesen, hinhören, nachschmecken. Aber Matthias ist für mich nicht nur ein faszinierender Künstler, sondern auch ein ausgezeichnete Naturwissenschaftler. Wir haben uns auf einer Konferenz zum Thema Renaturierung von Ökosystemen kennengelernt. Da wusste ich noch gar nicht, dass er gleichzeitig Künstler ist. Damals kam ich zum ersten Mal in Berührung mit seiner Arbeit, die sich mit der Verwendung von Wildpflanzen im innerstädtischen Grün befasst. Noch interessanter für mich war allerdings ein von Matthias Harnisch geleitetes Projekt zur Wiederherstellung artenreicher Auenwiesen, die nicht nur in Deutschland, sondern in ganz Westeuropa vom Verschwinden bedroht sind. Er ist also nicht nur ein beschreibender Naturwissenschaftler, ein wahrnehmender Naturwissenschaftler, sondern ein Naturwissenschaftler-Künstler. Die Gestaltung der Landschaft, die Wiederherstellung bedrohter Ökosysteme, auch das ist eine künstlerische Tätigkeit, die – wenngleich sie auch andere Dimensionen als Zeichnung oder Installation beinhaltet – genauso große Vorstellungskraft, Kunstfertigkeit und Geduld erfordert.

Dr. Dorota Michalska-Hejduk

Lehrstuhl für Geobotanik und Pflanzenökologie

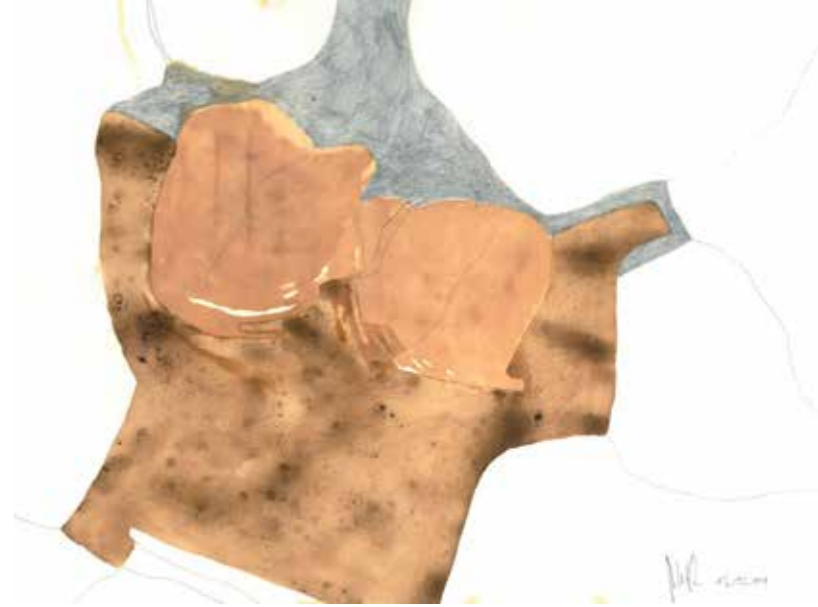
Universität Lodz







23.7.2011 N.W.R.



N.W.R.

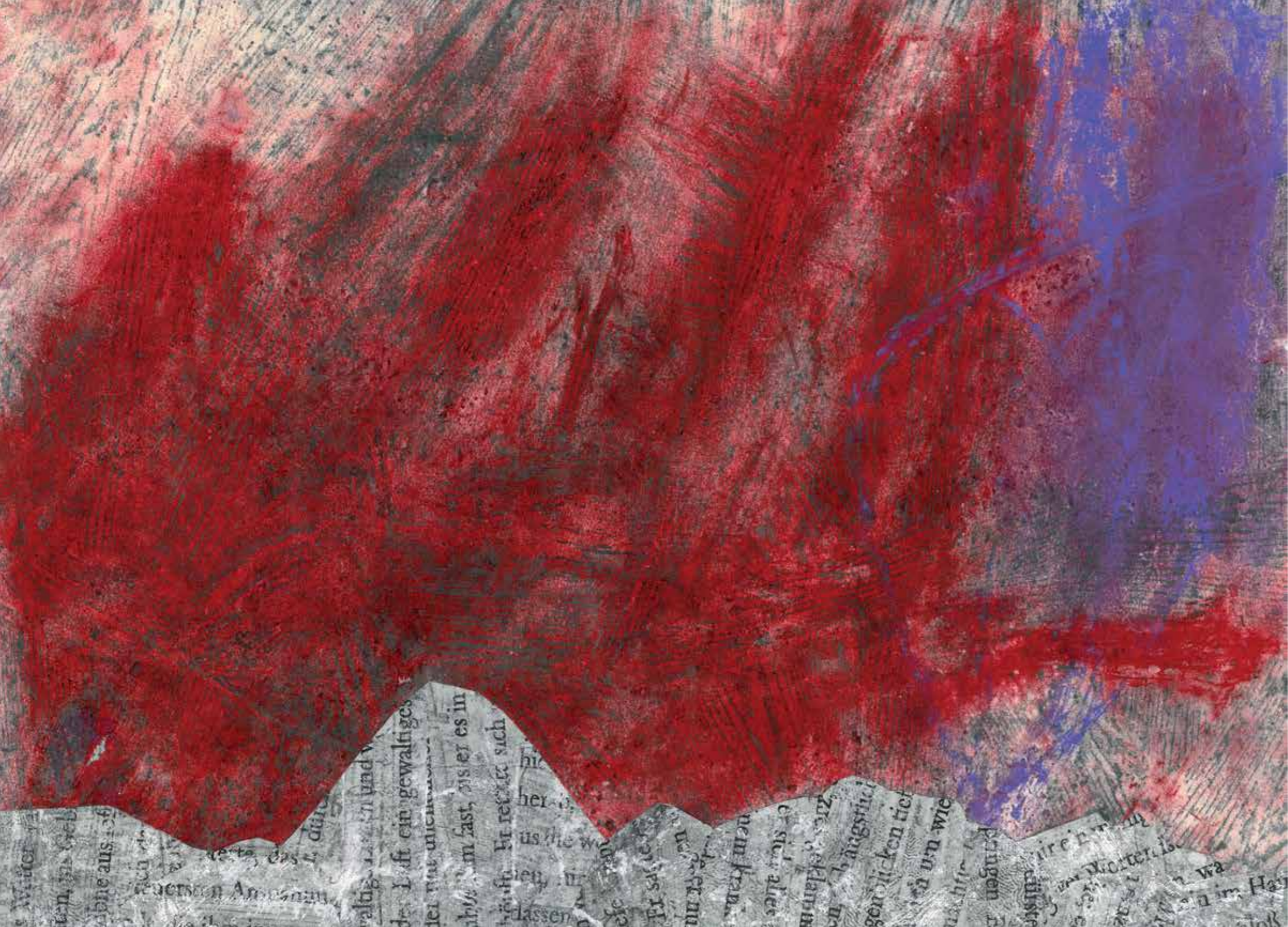


23.07.2011 N.W.R.



MATHIAS & SPANGELAS ADRIAN HILGEMANN, 23.07.2011

N.W.R.



Swego czasu w jednym z łódzkich antykwariatów natknąłem się na książkę o intrygującym tytule „Każdy musi napisać powieść”. To było dawno i nawet nie pamiętam czy był to zbiór opowiadań, czy faktycznie powieść, o czym, dobra – niedobra, nie ostała się w mojej pamięci ani jedna scena, ani jedna postać. Tylko tytuł, który – przyznać muszę – jest genialny.

Wydaje mi się, że napisanie powieści nie jest sprawą łatwą. Zwłaszcza dobrej powieści. Musi to być precyzyjna i logiczna konstrukcja. W końcu stwarza się cały świat: ludzi w krajobrazach, wygląd ulic i mieszkań, i w ogóle wszystkich dekoracji. Wymyśla się myśli i rozmowy, układa życiowe scenariusze, decyduje czy ten lub ów przeżyje, zakocha się, zwycięży albo przegra. Co za odpowiedzialność!

Trzeba pamiętać o czytelniku. Nie wolno go znudzić, choć nuda nie jest chyba najodpowiedniejszym słowem. Lepszym będzie – uczynić obojętnym, takim, który po przeczytaniu kilku strony wzruszy ramionami i odłoży książkę na półkę, albo gorzej – umieści wśród przeterminowanych gazet przeznaczonych na makulaturę.

Czytelnik – widz – odbiorca, czyli osoba, której się historię opowiada (słowami jeśliś pisarzem, dźwiękiem jeśliś muzykiem, kształtem i formą gdy zajmujesz się plastyką) musi, po prostu musi zamyślić się. Uśmieć się do łez. Chodzić przez parę dni i mówić „Coś takiego! Jak on mógł tak postąpić! Dlaczego ona go nie chciała? Jak to dobrze, że mnie to nie spotkało!” albo: „Ludzie to mają życie! Ech, znaleźć się choć na moment w tym ‘wielkim świecie’, pić szampana i jeść truskawki”.

Czytam więc. Powieść Matthiasa Harnischa. Pisana była, proszę mi wierzyć w miejscu nadzwyczajnym. W Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi. To miasto w Polsce. Nietypowe dla tego kraju, a i Europy również. Taka mała Ameryka. Przez kilkaset lat była Łódź maleńką wioską, choć w sensie prawnym – miastem – położonym wśród lasów. Niewiele domów, młyn, do połowy XVIII wieku nawet kościoła nie było. I nagle w ciągu kilkudziesięciu lat wyrosła w tym miejscu prawie milionowa metropolia. I milionowe fortuny.

Prawdziwe Klondike ogarnięte gorączką złota, choć polski noblista, Władysław Reymont widział w Łodzi „Ziemie obiecaną”. Tę powieść czyta się z zapartym tchem. Opowiada o chciwości, wyzysku, zaprzaństwie, bezwzględnej walce o byt, ale i szlachetności, uczciwości, wrażliwości. Z tamtych czasów zostały tylko dekoracje. Aktorów wymordowano. Te dekoracje to fascynujący, typowo łódzki zestaw: olbrzymie fabryki (są wszędzie), wystawne pałace i wille w iście nowojorskiej szachownicy ulic zastawionych ubogimi czynszówkami obok kamienic, jak z Paryża, Wiednia, Lwowa, przedwojennej Warszawy czy Budapesztu.

Właśnie – wille. W jednej z nich mieści się Muzeum Książki Artystycznej. Stoi w ogrodzie pośród wież fabrycznych. Wiele zamków warownych takich nie ma. W muzeum – każdy drukarz je doceni: tysiące czcionek, maszyny, pełno książek. Nic, tylko tworzyć.

Swoją powieść pisał Harnisch na świeżym powietrzu. Jak w jakimś wiśniowym sadzie. Kolejne strony rozłożył układając geometryczny wzór na trawie i zostawił na noc, poranek, leniwe przedpołudniowe godziny, o dwunastej słyhać dzwony z katedry, potem popołudnie, ludzie wracają z pracy. Obiad. Wieczór. Zapada zmrok, noc, pojawiają się gwiazdy. Pada deszcz. Rosa.

Zapomniałem wspomnieć o herbacie, której w Polsce pije się dużo. Jak w jakiejś Anglii czy Rosji. Kolejne strony rozłożone zostały w geometryczny wzór na trawie. Całymi godzinami barwione były herbacianymi liśćmi. Na papierze rozlewały się kałuże jak obłoki tyle, że nie białe, a w sepii, czysta abstrakcja. Papier wchłonął wszystko. Całe to miasto, wszystkie zapachy, kolor nieba.

Może o tym właśnie jest powieść Harnischa? O ludziach, którzy spotkali się tu i teraz, przesiadywali w roku 2014 w ogrodzie na tyłach fabryk i gawędzili o wszystkim i niczym. Jakbym ich widział: siedzą wokół stołu i dyskutują. Mogą rozmawiać o Schopenhauerze, Gombrowiczu, ale równie dobrze o stolarce okiennej albo akcjach na giełdzie we Frankfurcie nad Menem. Na stole talerze i sztuczce, gazeta, półmiski z jedzeniem, krojone pomidory z bazylią, sery, wino, papierosowy dym i – herbata.

Maciej Cholewiński  
Muzeum Sztuki Łódź

Seinerzeit traf ich in einem der Antiquariate in Lodz auf ein Buch mit dem vielversprechenden Titel „Jeder muss einen Roman schreiben”. Das ist lange her und ich erinnere mich nicht einmal mehr daran, ob es eine Sammlung von Erzählungen oder tatsächlich ein Roman war, in meinem Gedächtnis hat sich – ob gut oder schlecht – keine Szene, keine Figur erhalten. Nur der Titel, der, wie ich gestehen muss, genial ist.

Mir scheint, dass das Schreiben eines Romans keine einfache Sache ist. Besonders eines guten Romans. Die Konstruktion muss präzise und logisch sein. Immerhin erschafft man eine ganze Welt: Menschen in der Landschaft, das Aussehen von Straßen und Wohnungen, überhaupt die ganze Ausstattung. Man denkt sich Gedanken und Gespräche aus, legt Lebenswege an, entscheidet darüber, ob dieser oder jener überlebt, sich verliebt, siegt oder verliert. Was für eine Verantwortung!

Auch an den Leser muss man denken. Man darf ihn nicht langweilen, obwohl, Langeweile ist hier vielleicht nicht das angemessene Wort. Besser: man darf ihn nicht gleichgültig lassen, sodass er nach dem Lesen einiger Seiten mit den Schultern zuckt und das Buch ins Regal zurückstellt, oder es, schlimmer noch, zusammen mit den alten Zeitungen zum Altpapier legt.

Der Leser, Zuschauer, Empfänger, also die Person, der man eine Geschichte erzählt (mit Worten, wenn du Schriftsteller, mit Tönen, wenn du Musiker, mit Gestalten und Formen wenn du bildender Künstler bist), muss, MUSS! nachdenklich werden. Lachen, bis die Tränen kommen. Ein paar Tage lang sich sagen: „Sowas! Wie konnte er nur so was machen?“ „Warum hat sie ihn nicht gewollt?“ „Wie gut, dass mir das nicht passiert ist.“ Oder: „Was haben diese Leute für ein Leben! Ach, einmal nur, für einen Moment in dieser „großen Welt“ sein, Champagner trinken, Erdbeeren essen”.

Ich lese also den Roman von Matthias Harnisch. Geschrieben wurde er, das bitte ich mir zu glauben, an einem außergewöhnlichen Ort. Im Buchkunstmuseum in Lodz. Das ist eine Stadt in Polen. Untypisch für dieses Land, untypisch auch für Europa. So eine Art kleines Amerika. Während einiger Jahrhunderte war Lodz ein kleines Dorf inmitten von Wäldern, auch wenn es bereits Stadtrechte hatte. Ein paar Häuser, eine Mühle – bis zur Hälfte des 18. Jahrhunderts gab es nicht einmal eine Kirche. Und plötzlich, im Lauf einiger Jahrzehnte entstand hier eine Metropole mit fast einer Million Einwohnern. Und Millionenvermögen.

Ein wahrer Goldrausch, wie am Klondike, auch wenn der polnische Nobelpreisträger Władysław Reymont in Lodz das „Gelobte Land” erblickte. Diesen Roman liest man mit angehaltenem Atem. Er erzählt von Gier, von Ausbeutung, von Verrat und rücksichtslosem Überlebenskampf, aber auch von Edelmut, Redlichkeit und Empfindsamkeit. Aus diesen Zeiten blieb lediglich die Dekoration erhalten, die Schauspieler wurden ermordet. Das besondere Lodzer Bühnenbild: gigantische Fabriken (überall), prachtvolle Paläste und Villen wie in New York, Straßen im Schachbrettmuster, an denen ärmliche Mietshäuser direkt neben großartigen Bürgerhäusern stehen, wie in Paris, Wien, Lemberg, dem Vorkriegswarschau oder Budapest.

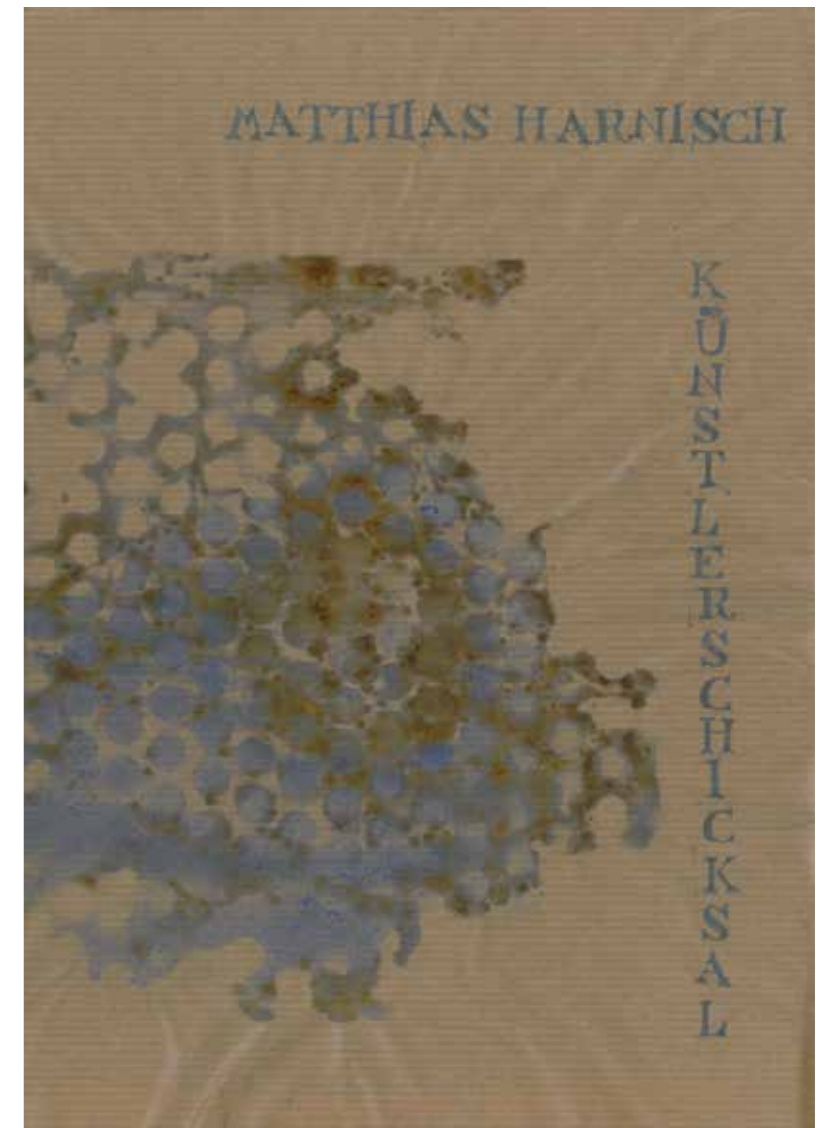
Apropos, die Villen. In einer von ihnen ist das Buchkunstmuseum beheimatet. Steht im Garten umgeben von Fabriktürmen. Viele Burgen dieser Art gibt es nicht. Im Museum dann, was jeder Drucker schätzt: Tausende Lettern, Druckmaschinen, Unmengen Bücher. Es bleibt einem nichts, außer zu schaffen.

Seinen Roman hat Harnisch im Freien geschrieben. Wie in einem Kirschgarten. Seite um Seite legte er in geometrischem Muster auf dem Rasen aus und ließ sie dort, über Nacht, am Morgen, während der trägen Stunden des Vormittags, um Zwölf hört man die Glocken des Doms, am Nachmittag, die Leute kommen von der Arbeit heim. Mittagessen, Abend. Die Dämmerung kommt, die Nacht, es zeigen sich die Sterne. Regen fällt. Tau.

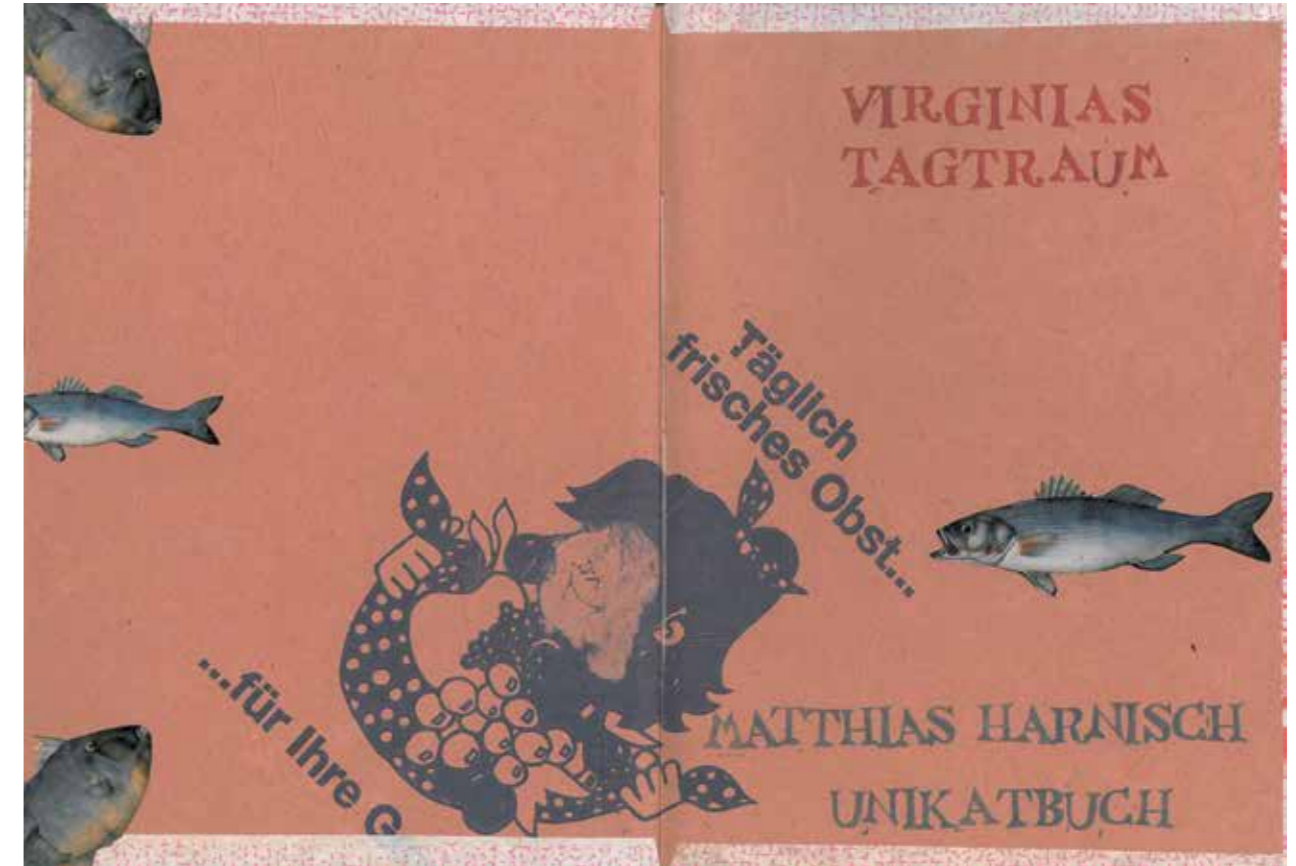
Den Tee habe ich vergessen, von dem man in Polen große Mengen trinkt. So wie in irgendeinem England oder Russland. Seite um Seite wird in geometrischem Muster auf dem Rasen ausgelegt. Während all der Stunden wurden diese Seiten von Teeblättern gefärbt. Auf dem Papier ergossen sich Pfützen, wolkenähnlich, nur eben nicht weiß, sondern sepiafarben, die reine Abstraktion. Das Papier nahm alles in sich auf. Diese ganze Stadt, alle Gerüche, die Farbe des Himmels.

Vielleicht handelt der Roman Harnischs genau davon? Von den Leuten, die sich hier, heute treffen, die im Jahr 2014 im Garten hinter der Fabrik über alles und nichts plaudern. Als würde ich sie sehen: sitzen um einen Tisch herum und diskutieren. Können über Schopenhauer, Gombrowicz reden, aber genauso gut über Fensterschreinerei oder die Aktienkurse an der Börse in Frankfurt am Main. Auf dem Tisch: Teller und Besteck, Schalen mit Essen, Tomatenscheiben mit Basilikum, Käse, Wein, Zigarettenrauch und: Tee.

Maciej Cholewiński  
Kunstmuseum Lodz

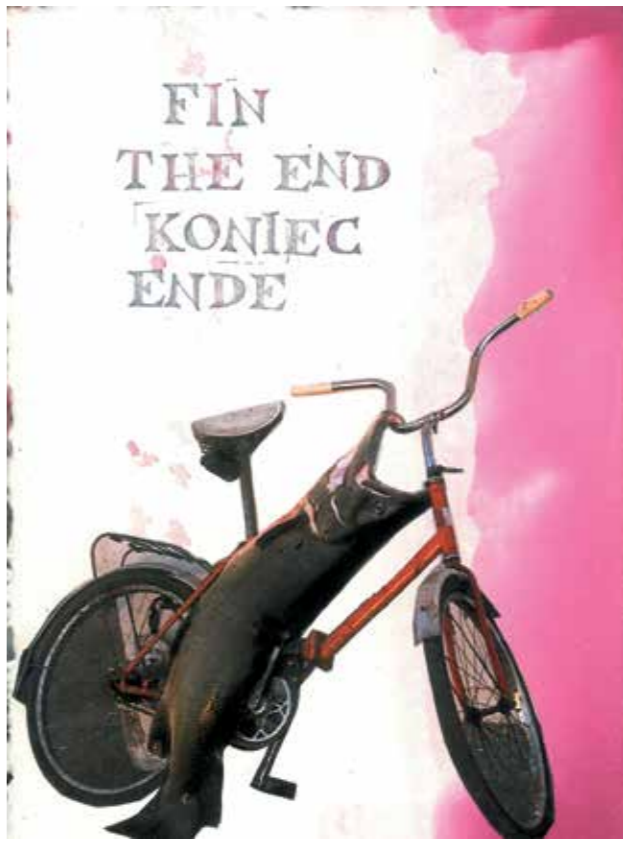
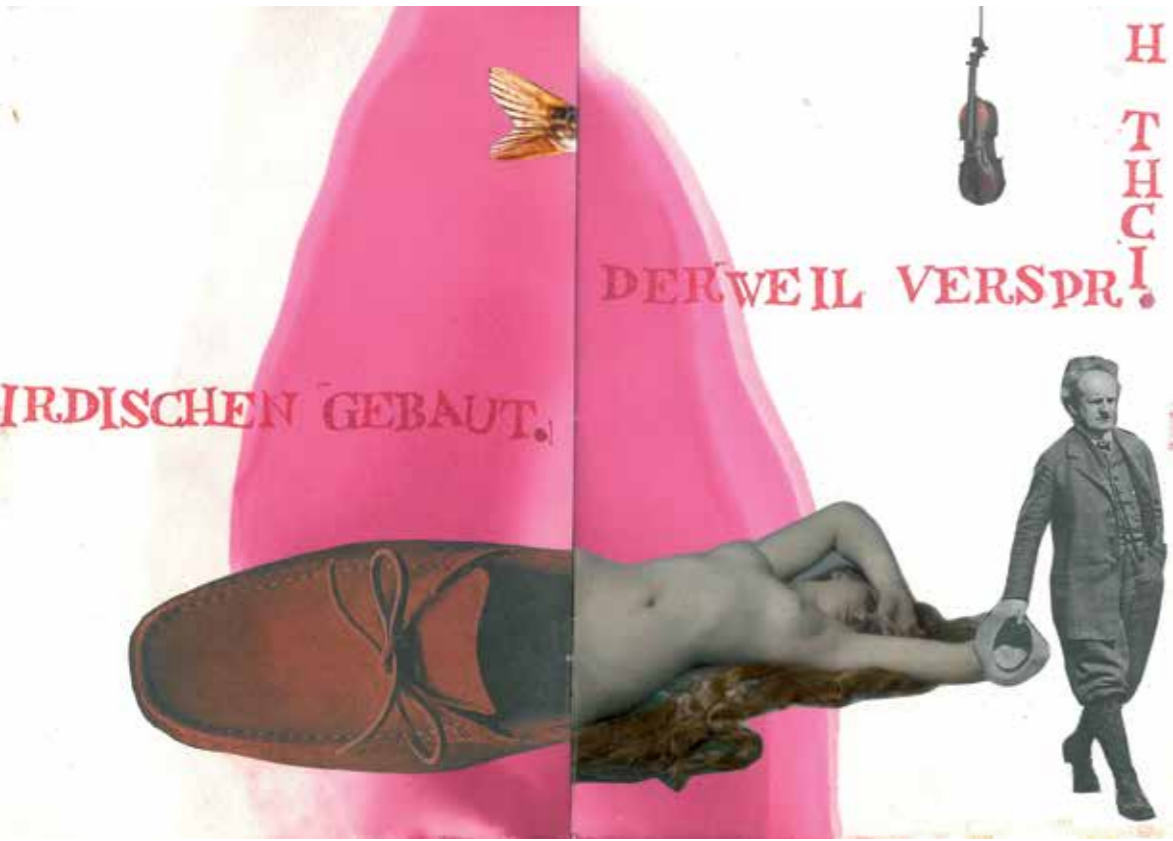


known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns  
known knowns known unknowns unknown unknowns  
known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns  
known knowns known unknowns unknown unknowns  
known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns  
known knowns known unknowns unknown unknowns  
known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns  
Poetry: Donald Rumsfeld nknowns unknown unknowns  
Frottages: Matthias Harnisch nowns unknown unknowns  
known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns  
known knowns known unknowns unknown unknowns  
known unknowns unknown unknowns known knowns  
unknown unknowns known knowns known unknowns





But there are also unknown  
unknowns,  
the ones we don't know  
we don't know.



## Marktgespräche

Freitags gehe ich gerne auf den Wochenmarkt in meinem Wohnort Sarreguemines. Dort gibt es Stände mit Obst, Gemüse und Blumen aus der Umgebung, eine ältere Frau verkauft nur wenige Laibe riesigen Brotes, ein wenig abseits davon ein großes Angebot an Fisch und Meeresfrüchten. In einer Seitenstraße: nordafrikanische Händler mit Stoffen, Kleidung und Lederwaren. Gesprochen wird meist französisch, vielfach auch Lothringer Platt, was dem Deutschen nahekommt, und auch arabisch.

Zum Büchlein „Marktgespräche“, das zwischen 2011 und 2013 in zwei Varianten entstand, den Dialogen zwischen Matthias und mir: die eigenen Ideen und Geistesblitze kennt man ja, auch wenn sie manchmal überraschend eintreffen. So ist es etwas Besonderes, sich mit einem anderen und dazu befreundeten „Kopf“ bzw. dessen Ideen auseinanderzusetzen: ich reagiere auf etwas bisher Unbekanntes, das Matthias mir mit der Post als Zeichnung oder Grafik auf marktüblichem Packpapier zugeschickt hat, und er antwortet wiederum auf meinen Beitrag. Zum Beispiel: So habe ich aus den Buchstaben des auf dem Packpapier noch erkennbaren Aufdrucks „Täglich frisches Obst“ einen Buchstabensalat angerichtet, auf den Matthias mit einer von der Decke hängenden collagierten Salami antwortete, was ich wiederum mit einer Farbstiftzeichnung zweier Peperoni kommentierte. Daraufhin schickte er das benötigte Bauernbrot, aus weißem Papier geschnitten und knapp bezeichnet, danach von mir ein fast schwarzes Unding mit dem Stempel „Lieferschein“.

Oder: Auf die Szene aus der wunderlichen Dorfwelt – drei auf einer Mauer platzierte ausgeschnittenen Frauen, neugierig schauend, ins Gespräch vertieft – antwortet die Bleistiftzeichnung des Schattens einer Brille. Es folgt auf frottiertem geometrischem Grund eine aufgeklebte Form ähnlich einem Verkehrszeichen und mit der Beschriftung „Rot“, darauf eine von oben herabhängende aus grünem Papier gerissene Kugelform mit der Aufschrift „paquet, import, retour“. Dem antwortet das rechteckige frottierte Klingelschild am unteren Bildrand. Dieses Zwiegespräch wird dann beendet von einem quadratischen weißen Blatt auf grünem Grund mit etlichen fast hieroglyphischen unbekanntem Buchstaben oder Zeichen als Federzeichnung.

PS.: „Der Kopf ist rund, damit das Denken die Richtung wechseln kann“. (Francis Picabia)

Ullrich Kerker, Juli 2014

Leiter der Grafikwerkstatt an der Hochschule der Bildenden Künste Saar, Saarbrücken

## Rozmowy na targu

W piątki lubię chodzić na targ w Sarreguemines, miejscu mojego zamieszkania. Pełno tam stoisk z owocami, warzywami i kwiatami z okolicy, starsza pani sprzedaje tylko kilka ogromnych bochnów chleba, tuż obok duży wybór ryb i owoców morza. Na bocznej ulicy handlarze z północnej Afryki sprzedają tkaniny, ubrania i towary skórzane. Rozmawia się przeważnie po francusku, ale słyhać i gwarę lotaryńską, zbliżoną do niemieckiego, i arabski.

A co do książki „Rozmowy na targu“, która powstała w dwóch wariantach między rokiem 2011 i 2013, do naszych dialogów artystycznych: Własne pomysły i natchnienia przecież się zna, nawet jeśli czasami potrafią jeszcze zaskoczyć. Z tego powodu jest czymś wyjątkowym, kiedy można zmierzyć się z inną, a do tego jeszcze zaprzyjaźnioną „głową“ i z jej pomysłami. Ja reaguję na coś mi do tej pory nieznanego – rysunek, grafikę na zwykłym papierze do pakowania, które Matthias wysyła pocztą – a on odpowiada na mój pomysł graficzny. Na przykład: Przyrządziłem z widocznego na papierze napisu „Codziennie świeży owoc” sałatę literek, na którą Matthias odpowiedział wiszącym z sufitu kołazem salami, co ja z kolei skomentowałem kolorowym rysunkiem dwóch peperonek. Na to Matthias wysłał potrzebny jeszcze wiejski chleb, wycięty z białego papieru z oszczędnym szkicem ołówkiem, na co ja odpowiedziałem prawie czarnym stworkiem ze stemplowanym napisem „Lieferschein” (kwit dostawczy).

Albo: Na scenę z dziwaczego świata wsi („wunderliche Dorfwelt”) – trzy siedzące na murze kobiety, wycinane z papieru, rozmawiające ze sobą, patrzące wścibsko – odpowiadam rysunkiem ołówkiem cienia okularów. Potem następuje forma podobna do znaku drogowego z napisem „Rot” (czerwony) naklejona na frotaż geometryczny. Ciąg dalszy: oderwany z zielonego papieru kształt zwisającej z góry kuli, z napisem „paquet, import, retour” na co odpowiada sfrotowana tabliczka z nazwiskiem na dolnej krawędzi papieru. Rozmowa kończy się kwadratową białą kartką na zielonym tle z kilkoma nieznanymi literkami lub narysowanymi piórem znakami przypominającymi hieroglify.

Ullrich Kerker, Juli 2014

Kierownik warsztatu grafiki artystycznej na Akademii Sztuk Pięknych w Saarbrücken

PS. „Głowa jest okrągła, aby myśli mogły zmieniać kierunek”. (Francis Picabia)



Józef: Moja wnuczka Sara ma pięć lat i dziwi się drzewom, krzewom, dziwi się jajku. I ja się dziwię jej zdziwieniom. Nie mogę znaleźć rozwiązania. Nie mogę zrozumieć tego zdziwienia, fascynacji podszytej lękiem, której sama nie może pojąć ani wytłumaczyć. To wszystko jest dla niej takie niepokojące. Dlaczego jajko jest dziwne, a jajecznica już nie? Dlaczego drzewa w lesie są dziwne a wzdłuż ulicy, w parku przestają takie być?

Potem nagle rozbijając jajka, w jednym przeblysku zrozumiałem. Wszystko, czego dotknął człowiek i przetworzył, nadając mu nowe znaczenie, przestawało być dla Sary dziwne. Nieznane i tajemnicze budziło zdziwienie, poddane jakiegokolwiek „obróbce” zostawało zawłaszczone, wzbogacone, dalej tajemnicze, wręcz magiczne, ale bezpieczne. Tak jak książka, jest czymś więcej niż drewnem przerobionym na papier (Terry Pratchett), tak Matthias Harnisch jest kimś więcej niż artystą. Jest podwójnie mniej dziwny, ponieważ nadaje rzeczom i roślinom nowe znaczenia, odkrywa nowe tajemnice, nieznane zamienia na znane, znanemu nadaje nowe lub magiczne znaczenie. Dotknięta jego ręką materia zostaje wykorzystana, po ludzku drapieżnie zawłaszczona, a jednocześnie zachowuje swoją pamięć, pamięć drzewa, pamięć trawy, pamięć winnych gron...

Pamięć z kolei kojarzy się z czasem i jego wpływem. Działania Matthiasa znaczą ubywanie i trwanie w czasie.

Łąki, które sieje, dla mojej wnuczki Sary, będą miejscem bezpiecznym, bo są posiane ludzką ręką. Matthias Harnisch siewca traw, nadaje łące, papierowi, które było drzewem, roślinnej krwi w postaci wina, soków, rdzy... znaczenia niezwykle. I chociaż moja wnuczka odrobinę boi się natury, a Matthias prawdopodobnie nie, to widzę ich pokrewieństwo. Jestem prostym malarzem wewnątrz – rzemieślnikiem nie artystą, ale mnie również Matthias Harnisch jest bliski, poprzez swoje widzenie świata. Sarę, mnie i prace Matthiasa łączy jedno – jesteśmy kreacją. Józef – bohater „Wytwórni Wód Gazowanych” Doroty Combrzyńskiej-Nogala, która jest szczęśliwą posiadaczką wspaniałych kart pocztowych stworzonych przez Matthiasa. Zawłaszcza, ponieważ, jego wpływ i ubywanie wprawiają w osłupienie – czas to nieustające zmiany w nas i w naszym otoczeniu. Matthias Harnisch znaczy swoją obecność w czasie, kreując nowe światy na swoich kartkach pocztowych. Wykorzystuje na nowo, rzeczy wykorzystane. Ten akt codziennej kreacji zachwyca, ponieważ wzmacnia więzi, łączy ludzi, daje im do zrozumienia, że są wyjątkowi i ważni dla nadawcy, że każda chwila życia może być dzięki temu niezwykła i twórcza.

I za to Ci Mateuszu serdecznie dziękuję.

Dorota Combrzyńska-Nogala

Autorka m.in. książek „Drewniak”, „Pięta z kwartetu”, „Bezszenność Jutki”, „Możesz wybrać kogo chcesz pożyć” i „Wytwórnia wód gazowanych”.

Josef: Meine Enkelin Sara ist fünf Jahre alt und wundert sich über Bäume, Sträucher, wundert sich über das Ei. Und mich erstaunt ihre Verwunderung. Ich kann keine Lösung finden. Ich kann diese Verwunderung nicht verstehen, diese mit Angst unterlegte Faszination, die sie selber nicht verstehen noch sich erklären kann. Das alles ist für sie so beunruhigend. Warum ist das Ei seltsam, das Rührei dagegen schon nicht mehr? Warum sind die Bäume im Wald seltsam, aber entlang der Straße, im Park hören sie auf, seltsam zu sein?

Später plötzlich, als ich ein Ei aufschlug, verstand ich blitzartig. Alles, was der Mensch berührt und verarbeitet und ihm damit eine neue Bedeutung verleiht, hört für Sara auf, seltsam zu sein. Das Unbekannte und Geheimnisvolle weckt Verwunderung, das auf welche Weise auch immer Bearbeitete wurde sich angeeignet, bereichert, bleibt geheimnisvoll, sogar magisch, ist aber ungefährlich. So wie ein Buch mehr ist, als zu Papier verarbeitetes Holz (Terry Pratchett), so, wie Matthias Harnisch mehr ist als ein Künstler. Das Angeeignete erfährt hier sogar eine Verdopplung, weil den Dingen, den Pflanzen eine neue Bedeutung verliehen wird und dabei neue Geheimnisse entdeckt werden. Das Unbekannte wird zu Bekanntem und dem Bekannten wird eine neue oder sogar magische Bedeutung zuteil. Die von seiner Hand berührte Materie wird ausgenutzt, auf Menschenart raubtierhaft in Besitz genommen, behält aber dabei die Erinnerung an ihre Herkunft, ihre Erinnerung des Baumes, der Gräser, der Weintrauben...

Die Erinnerung verweist auf die Zeit und ihr Vergehen. Das Schaffen von Matthias ist gekennzeichnet vom Vergehen der Zeit und ihrer Dauer. Die Wiesen, die er für meine Enkelin Sara einsät, werden ein sicherer Ort sein, da sie von Menschenhand geschaffen werden. Matthias Harnisch ist ein Sämann, der den Wiesen, dem Papier, das ein Baum war, Pflanzenblut in Gestalt von rotem Wein, Säften, Rost beigibt und eine außergewöhnliche Bedeutung verleiht. Und auch wenn meine Enkelin sich ein wenig vor der Natur fürchtet, Matthias dagegen wohl eher nicht, sehe ich ihre Geistesverwandtschaft. Ich bin ein einfacher Anstreicher – Handwerker, nicht Künstler, aber auch mir ist Matthias Harnisch nahe, durch seine Art die Welt zu sehen. Sara, mich und die Arbeiten von Matthias verbindet eines: wir sind eine Schöpfung.

Josef, Held des Buches „Die Sprudelwasserfabrik” von Dorota Combrzyńska-Nogala, die glückliche Besitzerin wunderbarer, von Matthias geschaffener Postkarten ist:

Die Zeit ergreift und schleift uns, ihr Vergehen und Zerrinnen versetzen in Erstaunen. Dieser nie endende Wandel in uns und unsrer Umgebung. Matthias Harnisch markiert seine Anwesenheit in der Zeit, indem er neue Welten auf seinen Postkarten erschafft. Er verwendet dabei aufs Neue bereits verwendete Dinge. Dieser alltägliche Schaffensakt verzaubert, da er Bindungen schafft, Menschen verbindet und sie begreifen lässt, dass sie außergewöhnlich für den Absender sind und dass jeder Augenblick des Lebens damit besonders und schöpferisch sein kann.

Und dafür, Matthias, danke ich Dir herzlich.

Dorota Combrzyńska-Nogala

Schriftstellerin, Autorin von (u. a.) „Drewniak”, „Pięta z kwartetu”, „Bezszenność Jutki”, „Możesz wybrać kogo chcesz pożyć” und „Wytwórnia wód gazowanych”. (Die Bücher sind noch nicht auf Deutsch erhältlich.)

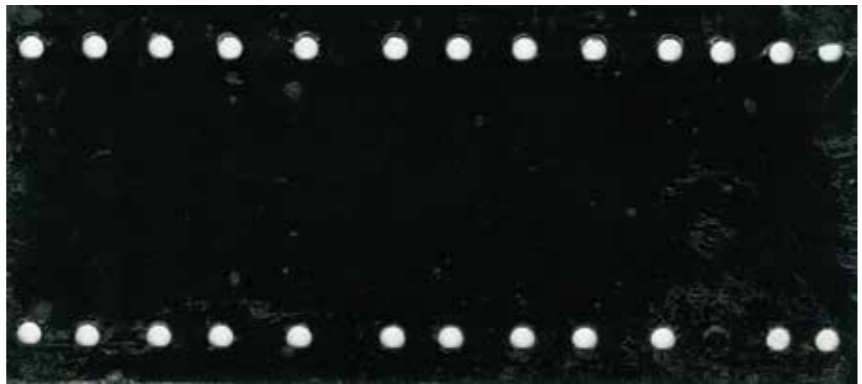
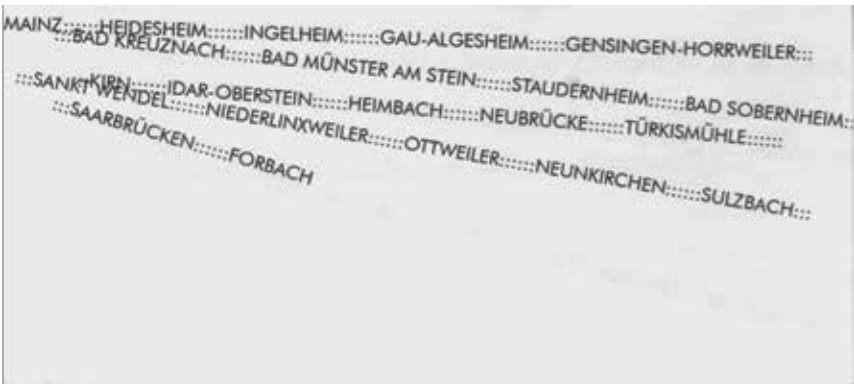
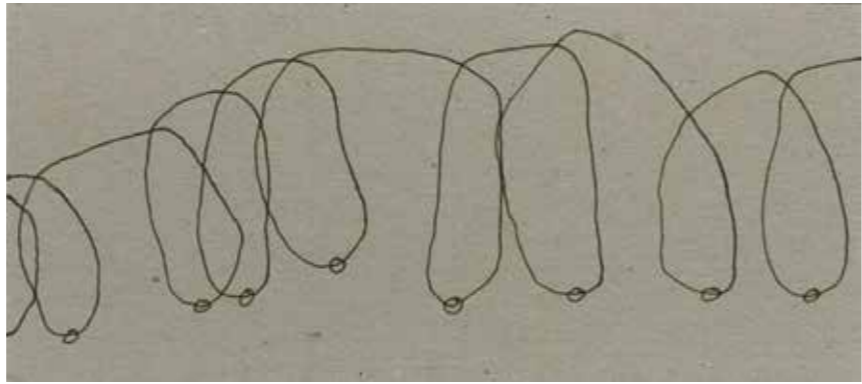
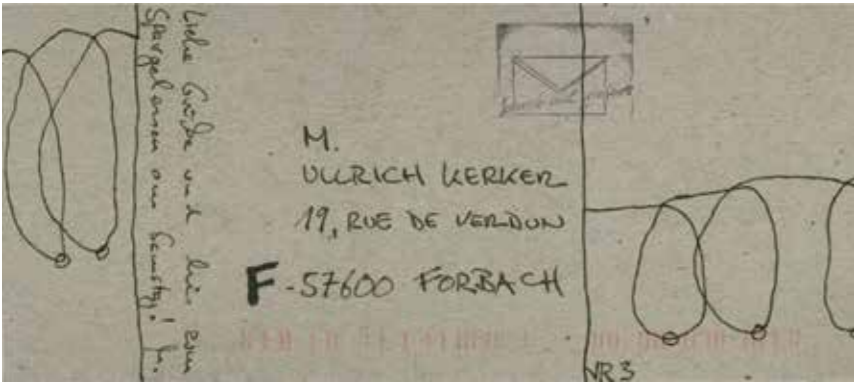












**Matthias Harnisch**, geboren 1965, lebt und arbeitet in Mainz-Kostheim

Ausstellungen / Teilnahmen:

**Mai 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, Juni 2011**

- Teilnahme an der Mainzer Minipressenmesse (Künstlerbücher, Künstlerunikatbücher, Fotografien, Grafik)
- 01.06.–31.08.2002** „High noon in Udine“, Fotografien und Prägedrucke, Galerie am Büchnerhaus, 64560 Riedstadt-Goddelau
- 12.09.–07.12.2003** Weingut Brüder Dr. Becker, 55278 Ludwigshöhe (Zeichnungen und Fotografien)
- 20.09.–29.10.2004** „Drowning by numbers – Romantische Bilder“, Rathaus Goddelau, 64560 Riedstadt-Goddelau
- 10.06.–11.06.2005** „Weißstiefelchen und Rohmilchprinz“ – Fotografien, Zeichnungen und Kleinplastiken  
beleben einen ehemaligen Kuhstall im Hof Bissels, Haus-Eichen 4, 53940 Hellenthal
- 20.08.–11.09.2005** „Anna, Berta & der Große Karl – Malerische Fotografie“, Galerie 23 qm, Aachen
- 06.11.–31.12.2005** „Tante Olgas Fliegenpilztorte und andere kleine Fische“,  
Zeichnungen, Fotografien, Prägedrucke und Künstlerbücher in der Buchhandlung Hofstetter, Saarbrücken
- 04.03.–12.03.2006** „Jakobs Leiter“, Zeichnungen, Künstlerbücher und Installationen in der ehemaligen Synagoge, Weisenheim am Berg
- 03.06.–27.08.2006** „Gerichte vom Schwedenkirchhof“, Arbeiten auf Papier von Matthias Harnisch und Ullrich Kerker  
im Hofgut Guntershausen, NSG Kühkopf-Knoblochsaue, 64589 Stockstadt am Rhein
- 13.10.–01.12.2006** „Jakobs Leiter“, Ausstellung in der Kirche Maria Hilf, Platter Straße, Wiesbaden
- 14.12.2006** „Der Künstler als König oder Damals, das waren noch Zeiten“, Anmerkungen zu Kunst und Gesellschaft in Polen;  
Vortrag von Matthias Harnisch im Rahmen der Ausstellung „Gebrannte Kunst“ im Kunstverein Villa Streccius, Landau,
- 01.12.–07.12.2007** „Licht im tiefen Dunkel“, Teilnahme an der ersten Woche der Kunst in Kirchen mit Arbeiten in den Kirchen St. Kilian,  
Michaelskirche, Maria Hilf, Stephanuskirche und Friedenskirche (Objekte, Installationen, Zeichnungen), 55246 Mainz-Kostheim
- 18.02.–22.06.2008** „...nur war es ihm manchmal unangenehm, daß er nicht auf dem Kopf gehn konnte“. Fotografien, Zeichnungen und  
Frottagen auf den Spuren von Georg Büchners Lenz, Galerie am Büchnerhaus, Weidstraße 9, 64560 Riedstadt-Goddelau.
- 21.06.–03.09.2008** „Zwiegespräch“ – Kunst und Natur im Dialog, Zeichnungen, Fotografien und Objekte im Naturhistorischen Museum Mainz
- 07.03.–15.03.2009** „Aufbruch“, Teilnahme an der zweiten Woche der Kunst in Kirchen mit Arbeiten in den Kirchen St. Kilian, Michaelskirche,  
Maria Hilf, Stephanuskirche und Friedenskirche (Objekte, Installationen, Zeichnungen), 55246 Mainz-Kostheim
- 03.05.–10.05.2009** „Großkarl und die Feuerzungen“, Zeichnungen, Fotografien und Objekte im Heimatmuseum Mainz-Kostheim

<b>15.05.–15.07.2009</b>	„Unterwasserträume”, Arbeiten auf Papier in der Büchergilde Buch & Kunst, Neubrunnenstraße 17, 55116 Mainz
<b>12.06.–20.06.2010</b>	„Paradies”, Teilnahme an der dritten Woche der Kunst in Kirchen mit Arbeiten in den Kirchen St. Kilian, Michaelskirche, Maria Hilf, Friedenskirche (55246 Mz.-Kostheim) und Erlöserkirche (55252 Mz.-Kastel) (Objekte, Installationen, Fotografien)
<b>29.10.–01.11.2010</b>	Teilnahme an der 1. Mindener Minipressenmesse (mit Künstlerbüchern, Künstlerunikatbüchern, Fotografie)
<b>9.11.2010–28.2.11</b>	„Jakob, Großkarl & die Paradiesvögel”, Fotografien und Zeichnungen im H.-B.-Wagnitz-Seminar, Fortbildungsstätte des Hessischen Justizministeriums, Josef-Baum-Haus 1, 65199 Wiesbaden
<b>11.03.–14.05.2011</b>	„Götzenbatterie” – eine Raumeinrichtung mit Zeichnungen, Fotografien und Objekten in der Büchergilde Galerie, Bismarckring 27, 65183 Wiesbaden
<b>26.08.–03.10.2011</b>	„Zen-TV” – Arbeiten auf Papier „a la japonais” im Heimatmuseum 55246 Mainz-Kostheim, Hauptstraße 137
<b>03.09.–01.10.2011</b>	4. Aktion „Kunst in Kirchen” in 55246 Mainz-Kostheim, Thema „Fülle”, Teilnahme mit Arbeiten im Garten von Maria Hilf (Wallufer Str. 19), der Michaelskirche (Hauptstraße 29) und der Friedenskirche (Anton-Hehn-Str. 30)
<b>14.01.–17.03.2012</b>	„Kaffee oder Tee, Madame?” – Zeichnungen, Collagen und Frottagen in der Büchergilde Buch und Kunst, Neubrunnenstraße 17, 55116 Mainz
<b>24.03.–07.04.2013</b>	„Pfauengesänge” – Malerische Fotografie in der Fasanerie Wiesbaden, Wilfried-Ries-Str. 22, 65195 Wiesbaden
<b>04.05.–04.08.2013</b>	„...nichts als gewaltige Linien” – Arbeiten auf Papier zu Georg Büchners „Lenz” in der Galerie am Büchnerhaus, Weidstraße 9, 64560 Riedstadt-Goddelau

**Matthias Harnisch**, urodził się w 1965 roku, mieszka i pracuje w Mainz-Kostheim w Niemczech

Przegląd wystaw (wybór):

<b>Maj 1997, 1999, 2001, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, Czerwiec 2011</b>	Udział w targach książki „Mainzer Minipressenmesse” (książki artystyczne, książki unikatowe, zdjęcia, grafika), Moguncja
<b>01.06.–31.08.2002</b>	„High noon in Udine”, zdjęcia i suche tłoki, galeria przy Büchnerhaus, D-64560 Riedstadt-Goddelau
<b>12.09.–07.12.2003</b>	Weingut Brüder Dr. Becker, D-55278 Ludwigshöhe (rysunki oraz zdjęcia)
<b>20.09.–29.10.2004</b>	„Drowning by numbers – obrazy romantyczne”, Ratusz Goddelau, D-64560 Riedstadt-Goddelau
<b>10.06.–11.06.2005</b>	„Weißtiefelchen und Rohmilchprinz” – zdjęcia, rysunki i drobne rzeźby w dawnej oborze zagrody Haus-Eichen 4, D-53940 Hellenthal
<b>20.08.–11.09.2005</b>	„Anna, Berta & Karol Wielki – zdjęcia malarskie”, Galeria 23 qm, Akwizgran
<b>06.11.–31.12.2005</b>	„Tort z muchomora cioci Olgi i inne małe rybki”, rysunki, zdjęcia, suche tłoki i książki artystyczne w księgarni Hofstetter, Saarbrücken
<b>04.03.–12.03.2006</b>	„Drabina Jakuba”, rysunki, książki artystyczne oraz instalacja w dawnej synagodze, D- 67273 Weisenheim am Berg

<b>03.06.–27.08.2006</b>	„Dania z cmentarza szwedzkiego”, prace na papierze Matthiasa Harnischa i Ullricha Kerker w zagrodzie Guntershausen, rezerwat przyrody Kühkopf-Knoblochsau, D-64589 Stockstadt am Rhein
<b>13.10.–01.12.2006</b>	„Drabina Jakuba”, wystawa w kościele Maria Hilf, Platter Straße, D-65183 Wiesbaden
<b>14.12.2006</b>	„Artysta jako król lub: dawniej, to były czasy”, uwagi do sztuki i społeczeństw w Polsce, Anmerkungen zu Kunst, wykład Matthiasa Harnischa w ramach wystawy „wypalona sztuka – ceramika artystyczna z akademii ceramicznej we Wrocławiu”, Kunstverein Villa Strecchius, D-76829 Landau
<b>01.12.–07.12.2007</b>	„Światło w głębokiej ciemności”, udział w pierwszym wydaniu akcji „sztuka w kościołach” z pracami w kościołach św. Kiliana, Michała, Stefana, Maria Hilf i Friedenskirche (obiekty, instalacje oraz rysunki) D-55246 Mainz-Kostheim
<b>18.02.–22.06.2008</b>	„...nur war es ihm manchmal unangenehm, daß er nicht auf dem Kopf gehn konnte.” („...tylko czasami było mu niezręcznie, że nie może chodzić głową”) zdjęcia, rysunki oraz frotaze na bazie opowiadania „Lenz” Georg Büchnera, galeria przy Büchnerhaus, Weidstraße 9, D-64560 Riedstadt-Goddelau
<b>21.06.–03.09.2008</b>	„Rozmowa” – sztuka i przyroda w dialogu, rysunki, zdjęcia i obiekty w muzeum przyrodniczym, Moguncja
<b>07.03.–15.03.2009</b>	„Aufbruch” („Wyruszenie”) udział w drugim wydaniu akcji „sztuka w kościołach” z pracami w kościołach św. Kiliana, Michała, Stefana, Maria Hilf i Friedenskirche, D-55246 Mainz-Kostheim (obiekty, instalacje oraz rysunki)
<b>03.05.–10.05.2009</b>	„Großkarl und die Feuerzungen” („Wielkarol i języki płonne”), rysunki, zdjęcia i obiekty w muzeum krajoznawczym, D-55246 Mainz-Kostheim
<b>15.05.–15.07.2009</b>	„Unterwasserträume” („Sny podwodne”), prace na papierze w Büchergilde Buch & Kunst, Neubrunnenstraße 17, D-55116 Mainz
<b>12.06.–20.06.2010</b>	„Paradies”, udział w trzecim wydaniu akcji „sztuka w kościołach” z pracami w kościołach św. Kiliana, Michała, Maria Hilf, Friedenskirche (D-55246 Mz.-Kostheim) oraz Erlöserkirche (D-55252 Mz.-Kastel) (obiekty, instalacje i zdjęcia)
<b>29.10.–01.11.2010</b>	Udział w pierwszych targach książek artystycznych w Minden (1. Mindener Minipres-senmesse) (książki artystyczne, książki unikatowe, zdjęcia)
<b>9.11.2010–28.02.11</b>	„Jakob, Großkarl & die Paradiesvögel” („Jakub, Wielkarol & ptaki rajske”, zdjęcia i rysunki w H.-B.-Wagnitz-Seminar, Akademie Doskonalenia Zawodowego Ministerstwa Sprawiedliwości Hesji, Josef-Baum-Haus 1, D-65199 Wiesbaden
<b>11.03.–14.05.2011</b>	„Götzenbatterie” („Bateria bałwochwalcza”) – instalacja z rysunkami, zdjęciami i obiektami w galerii Büchergilde Bismarckring 27, D- 65183 Wiesbaden
<b>26.08.– 03.10.2011</b>	„Zen-TV” – prace na papierze „a la japonais” w muzeum krajoznawczym D-55246 Mainz-Kostheim
<b>03.09.–01.10.2011</b>	„Pełno”, udział w czwartym wydaniu akcji „sztuka w kościołach” z instalacjami w ogrodach kościelnych Maria Hilf i Friedenskirche oraz zdjęciami w kościele św. Michała, D-55246 Mainz-Kostheim
<b>14.01.–17.03.2012</b>	„Kawa czy herbata, Madame?” – rysunki, kolaże i frotaze w Büchergilde Buch & Kunst, Neubrunnenstraße 17, D-55116 Mainz
<b>24.03.–07.04.2013</b>	„Pfauengesänge” („Śpiewy pawia”) – zdjęcia malarskie w bażantarni Wiesbaden, Wilfried-Ries-Str. 22, D-65195 Wiesbaden
<b>04.05.–04.08.2013</b>	„...nichts als gewaltige Linien” („...nic poza ogromnymi liniami”) - prace na papierze do opowiadania „Lenz” Georg Büchnera w galerii am Büchnerhaus, Weidstraße 9, D- 64560 Riedstadt-Goddelau



Skizzen, Mischtechnik  
Szkice, technika mieszana

## Kunst und Natur / Sztuka i przyroda



Lodz, Unterirdische Strömungen,  
Mischtechnik: Rost, Schwarze Johannisbeere  
80 x 120 cm  
Łódź, Nurty podziemne,  
technika mieszana: rdza, czarna porzeczka



Lodz, Unterirdische Strömungen,  
Mischtechnik: Rost, Pastellkreide  
80 x 120 cm  
Łódź, Nurty podziemne,  
technika mieszana: rdza, kredka pastelowa



Lodz, Immer in Bewegung,  
Mischtechnik: Rost, Rotwein, Pastellkreide  
100 x 140 cm  
Łódź, Ciągłe w ruchu,  
technika mieszana: rdza, wino czerwone, kredka pastelowa



Lodz, König des Untergrunds,  
Mischtechnik: Rost, Reibetusche, Algen  
90 x 140 cm  
Łódź, Król podziemia,  
technika mieszana: rdza, tusz, glony



Teiresias,  
Linolschnitt, Collage  
30 x 30 cm  
Teiresias,  
linoryt, kolaż



Gent, Dampoort,  
Zeichnung, Frottage  
32 x 24 cm  
Gandawa, Dampoort,  
rysunek, frotaż



Tee oder Kaffee, Madame?  
Zeichnung,  
32 x 24 cm  
Herbata czy kawy, Madame?  
rysunek



Sirenen,  
Linolschnitt, Collage  
30 x 30 cm  
Syreny,  
linoryt, kolaż



Omphalos,  
Linolschnitt, Zeichnung  
30 x 30 cm  
Omphalos,  
linoryt, rysunek



Lenz im Gebirg: Gewitter,  
Zeichnung, Frottage  
50 x 35 cm  
Lenz w górach: burza,  
rysunek, frotaż

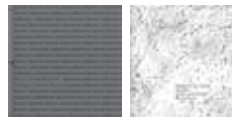


Lenz im Gebirg: La Perheux,  
Foto, Frottage, Collage  
50 x 35 cm  
Lenz w górach: La Perheux,  
fotografia, frotaż, kolaż

## Künstlerbücher / Książki artystyczne



Künstlerschicksal,  
Künstlerunikatbuch,  
Mischtechnik, Fadenheftung  
20 x 30 cm  
Los artyści,  
książka artystyczna,  
technika mieszana, oprawa szyta



Unknown Unknowns,  
Künstlerunikatbuch in sieben Abwandlungen,  
Text und Frottagen, Japanische Fadenheftung  
20 x 20 cm  
Unknown Unknowns,  
książka artystyczna w siedmiu wersjach,  
tekst i frotaż, oprawa japońska



Virginias Tagtraum,  
Künstlerunikatbuch,  
Mischtechnik, Fadenheftung  
18 x 24 cm  
Marzenie Wirginii,  
książka artystyczna unikatowa,  
technika mieszana, oprawa szyta

## Künstlerdialoge / Dialogi artystyczne



Marktgespräche,  
Künstlerdialog: Matthias Harnisch – Ullrich Kerker,  
Künstlerunikatbuch,  
Mischtechnik, Fadenheftung  
12 x 24 cm  
Rozmowy na targu,  
Dialog artystów: Matthias Harnish – Ullrich Kerker,  
2 książki unikatowe  
technika mieszana, oprawa szyta



Mail Art: Künstlerpostkarten,  
Unikate, an unterschiedliche Adressaten,  
Mischtechnik  
Format zwischen 20 x 10 cm und 22 x 12 cm  
Mail Art: pocztówki artystyczne,  
unikaty wysyłane do różnych odbiorców,  
technika mieszana,  
format między 20 x 10 a 22 x 12 cm